Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy

PODHALAŃSKI

KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. zamiejscowa miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej. DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 13 lutego 1927. Nr. 7.

Samorząd.

Zagadnienie samorządu miejskiego, wiejskiego i powiatowego stało się dziś u nas z rozmaitych przyczyn aktualnem.

Jedną z nich to bliska zdaje się chwila realizacji ustaw samorządowych, drugą wyniki wyborów w innych środowiskach naszego kraju, a wreszcie fakt, że od wielu lat i nasze miasto ma dokonać wyborów do samorządu gminnego. Omawia się więc szeroko metody i zasady wyborów, ustala listy wyborców, cicho lub głośno rzuca nazwiska kandydatów, te i owe organizacje zabiegają o swoich przedstawicieli, a prawie, że zapomina się o najważniejszem, a mianowicie o mieście i jego mieszkańcach jako całości, oraz z jakiego punktu widzenia zagadnienie samorządu traktować należy.

Musi się odnaleść zdrową myśl, zasadę czy postulat, w którego świetle dobór kandydatów i ich praca dokonaną być może. I jakaż to myśl czy zasada winna kierować samorządem. Oto samorząd nie może, jeśli ma wypełnić swe zadanie, być odzwierciedleniem naszego sejmowładztwa, drugim sejmem cierpiącym na marazm, rozdarcie i brak inicjatywy, a to skutkiem wysuwania na czoło interesów jednostek czy grup, o takiem czy innem zabarwieniu; nie może służyć wpływowem koterjom i być nadal terenem poczynań „zawodowych“ spekulantów, którzy już przez tyle lat pokazali co umieją, a czego nie umieją. Zagadnienie samorządu jest natury przedewszystkiem gospodarczej, a nie politycznej i z tego jedynie punktu widzenia rozpatrywane być powinno. Od tego na jakich zasadach budować będziemy samorząd zależeć będzie, czy sejmowładztwo przygłuszone wypadkami majowymi nie znajdzie schronienia w samorządach, by w odpowiedniej chwili odzyskać straconą placówkę. Pamiętajmy, że samorząd jest szkołą ludności i że bez zdrowego, rozsądnego samorządu nie uzdrowimy nigdy naszego parlamentaryzmu z jego dotychczasowej choroby.

Wracając po tych ogólnych uwagach do odbudowy samorządu w naszem mieście wzywamy: niech przyjdą ludzie nowi, niech wniosą nową myśl, inicjatywę, rzetelną troskę o miasto i jego mieszkańców, dyktowaną chęcią służenia państwu. Niech bezinteresowność i czystość poczynań będzie więcej niż dotąd hasłem codziennej żmudnej pracy dla dobra miasta; niech ludzie ci wniosą plon pracy celowej, na lata rozłożonej, przewidującej a konsekwentnej — dla ogólnego dobra. Czas wyjść z ciasnych kółek, a wprząqnąć się w kolisko zbiorowych, zgodnych poczynań; czas najwyższy, by ci cisi „po kątach“ siedzący, wyszli na czoło i spożytkowali dla dobra miasta twórczą energję, która w nich drzemie, bo tylko wtedy można mieć nadzieję, że miasto nasze czeka wspaniały rozwój, do czego ma przecież odpowiednie warunki.

Towarzystwo Dramatyczne w N. Sączu

— przyjmuje —

codziennie w swym lokalu (Sokół — parter — garderoba Tow.) zgłoszenia na członków a to w dnie powszechne od godz. 7·30 — 8 wieczorem — w niedziele zaś i święta od godz. 9 — 10 rano.

Dyrektor Tow. Dramatycznego
EDWARD FYDA.

Do Was syci i dobrze ubrani.

Czy zastanawiasz się nad tem, dobrze ubrany, syty i roztańczony obywatelu N. Sącza, oddający się drzemce poobiedniej, ile też nędzy i biedy jest w naszem mieście? Czy uprzytamniasz sobie, ile chudych, bosych, głodnych i chorowitych dzieciaków błaga o kawałek chleba? Chciej tylko przyjrzeć się bliżej zapadłym oczom i bladym buziom nędzarzy, a z pewnością wypalisz mniej jedno cygaro i złożysz jego równowartość na szlachetny i obywatelski cel! A sposobność masz, bo oto Narodowa organizacja kobiet w osobach p. inż. Gryglaszewskiej, p. inż. Knapikowej i p. Kwolewskiej wszczęła już akcję! Już 115 małych biedaków otrzymuje w lokalu „Robotnika“ za darmo śniadania, złożone z herbaty i dwu bułek! Jak długo to potrwa od Ciebie zależy! Czy Ci nie wstyd, że nie dołożyłeś nic do tej akcji? Czy nie mógłbyś złożyć troszkę mąki czy cukru, herbaty, chleba, ewent. starych ubraniek czy parę groszy! Zatem skoroś przeczytał, nie idź drzemać czy opychać się jedzeniem ale zapamiętaj te słowa i ofiaruj cokolwiek! Dary przyjmuje p. Gołębiowska — ul. Szujskiego.

Równocześnie drukować zaczniemy listę ofiarodawców na „Dla głodnych dzieciaków“.

Fachowi i nie-fachowi.

Sprawa ustroju szkolnictwa zdaje się wchodzić w fazę decydujących dyskusyj i wiążących, zasadniczych rozstrzygnięć. Coraz częściej padają gromy skrajnych reformatorów pod adresem umiarkowanych, którzy pragną — jak to zawsze gdzieindziej bywało i dzisiaj ma miejsce — spokojnie a rzeczowo problem ten przemyśleć i doprowadzić do wyników, od których przecież realna przyszłość narodu i państwa zależy.

Walka taka, zwłaszcza gdy posługują się w niej faktami jest konieczną i zdrową, boć tylko w ogniu żywej, a nawet i skrajnie prowadzonej dyskusji rodzi się złoto twórczej, o rzetelnym postępie pecydującej, myśli. W końcu — jak zwyczajnie — wszelka frazeologja ustąpić musi — fachowości. Ale kto tu fachowym?

Wokoło słyszymy tu wymyślanie sobie od nie-fachowców. Warto więc dociec ile w tem prawdy.

Niedawno czytaliśmy w tem miejscu np. kategoryczne oświadczenie, iż nauczyciele szkół średnich nie są fachowo przygotowani do swego zawodu, a natomiast jedynie na wysokości zadania stoi nauczycielstwo szkół powszechnych. Ile w takim „dogmacie" jest niesprawiedliwości i nieścisłości zrozumie ten kto sam jest nauczycielem lub w pracy ich choć trochę się orjentuje. Nic łatwiejszego jak uogólnić, jednak jakże często takie pospieszne uogólnienie zamiast skupiać — dzieli, rani — zamiast leczyć.

Rozumowanie proste: tam wszyscy fachowi, dobry — tu wszyscy nie-fachowi, źli. Stąd płyną już dalsze konsekwencje, „postulaty" i pociągnięcia, o które — jak wiadomo — głośno już dziś się woła. Chwytamy tu na gorącym uczynku źródło i kuźnię wielu nieporozumień o charakterze ogólnospołecznym i państwowym.

Spójrzmy jednak prawdzie w oczy.

Kto bodaj trochę zainteresował się szkolnictwem wie, jak wiele w ciągu ostatnich kilkunastu lat zostało tu zrobione zagranicą i u nas, ile nowych poczynań, metod i zasad nieraz rewolucyjnych w stosunku do dawnych czeka powszechnego zrozumienia i zrealizowania.

Czem wobec tego jest dotychczasowe pedagogiczne przygotowanie nauczycieli, którzy w szkole lub sami zdobywali wiedzę fachową, oceni każdy realnie myślący i nieuprzedzony. Jakże śmiesznie nieraz wyglądają dziś owe do niedawna używane w fachowych szkołach psychologje, metodyki itp.

I jestże się tu czem chwalić i na czem opierać?

Czy na tej podstawie można budować sąd o czyjejś fachowości? Trudno trzeba się na nowo uczyć (jest to zresztą codziennym chlebem nauczyciela), kroczyć z duchem czasu, orjentować się w tem, co nowe i dobrze zarazem i wcielać to w czyn w szarym nauczycielskim wysiłku. To chyba jasne.

Podnosi się fachowość wychowanków dzisiejszych 5 letnich seminarjów naucz. Mój Ty Boże — toż tam w 90% właśnie owi „nie-fachowi" nauczyciele szkół średnich uczą. Trzeba oczywiście tu stwierdzić wielki postęp, ale ile jeszcze i tym wychowankom brakuje, o tem wiele można by mówić. Długo czekać będziemy nim oni zaważą na jakości szkolnictwa powszechnego wobec jego liczebności i wymagań. Trzeba z drugiej strony stwierdzić również inne przygotowanie na uniwersytetach.

Co tu zresztą dużo mówić: jeden nigdy w życiu metodyki nie widział, a jest świetnym nauczycielem, drugi sto ich przeczytał i — nic. Nauczycielem trzeba się urodzić, a wrodzony talent pracą rozwijać ustawiczną, twórczą i rzetelną. Takich mamy wielu tu i tam, oni są podwaliną szkoły, ich skupiać i łączyć należy. A więc bezstronność i prawda każe stwierdzić, że z jednej i drugiej są fachowcy i niefachowcy. Uogólnienie jednego lub drugiego jest krzywdzącem zaciemnieniem rzeczy oczywistej.

Ilu fachowo rozumie, co to jest szkoła twórcza, selekcja, eksperyment pedagogiczny itd. i ilu fachowo w czyn to wcielić umie?

Niewielu — a jednak niemal wszyscy o tem mówią a nawet czynią to, (zresztą słusznie) podstawą nowego ustroju szkolnego, nie zdając sobie często sprawy z głębokości i powagi zagadnienia, którego zrozumienie i czynne ujęcie jedynie dziś o fachowości decydować może i powinno.

Podobnie należałoby rozważyć zagadnienia szkolnej jednolitości, demokracji, polityki itp., które naogół mętnie postawione, powodują tem samem niepokój i oddalają czas zbudowania trwałych podstaw wychowania nowego społeczeństwa, zdolnego do podjęcia twórczego trudu dla dobra państwa w nowych warunkach kulturalnych.

Prof. **Stanisław Bugajski.**

P. Starosta dr Duch przy pracy.

Zabrał się p. Starosta do najczulszej dla społeczeństwa sprawy. Oto wezwał Magistrat miasta do złożenia sprawozdania, co zdziałał w zakresie opieki nad młodzieżą i jakie ma programy na przyszłość. Zwołano też w tym celu miejski komitet opieki społecznej na posiedzenie i radzono w obecności referendarza Celewicza. Sprawozdanie wypadło bardzo blado, bo poza drobnemi subwencjami dla zakładów sierot katolickich i żydowskich, dla bursy rękodzielniczej i śmiesznie malemi datkami na dożywianie młodzieży szkolnej, niczem wykazać się nie można. Żydowski komitet pracował energiczniej dzięki pomocy amerykańskiej. Pracowały też wiele szkoły przy pomocy komitetów rodzicielskich Projektowany dom dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci z braku funduszów jest wciąż projektem.

Na komisji uchwalono jednak szereg postulatów pod adresem Rady przybocznej. Byle tylko Rada chciała je uchwalić — i byle znalazły się fundusze.

Zainteresowanie się p. Starosty tą tak ważną sprawą budzi nadzieję, że bolączki wypowiedziane w naszem piśmie nie pozostaną bez echa! Życzymy p. Staroście dużo sił, by i inne sprawy poruszone wziął sobie również gorąco do serca.

Curiosa
jakich mało!

Wiadomo, że dbały o wychowanie fizyczne i zdrowotność młodzieży rząd ustanowił dla szkół średnich specjalnych lekarzy szkolnych, których zadaniem jest czuwanie nad zdrowotnością uczniów, leczenie ich bezpłatnie w czasie choroby itp. N. Sącz posiadający kilka zakładów średnich ma też swoich lekarzy szkolnych, żadnego jednak specjalisty w dentystyce. Cóż więc zrobiono? Mianowano lekarkę — dentystkę p. D. lekarką szkolną dla zakładów średnich w N. Sączu, z siedzibą w..... Starym Sączu! Młodzież szkolna N. Sącza, potrzebując opieki dentystycznej musi jeździć dopiero i to na własny koszt i tamże dopiero poddawać się zabiegom lekarskim. Nic więc dziwnego, że rodzice niechętnie puszczają młode swe dzieci w podróż koleją, która łącznie z zabiegiem trwać musi najmniej kilka godzin, co w następstwie sprowadza kompletną iluzoryczność opieki dentystycznej! Działalność zaś dentystki szkolnej na miejscu, u nas polega jedynie na tem, że zjeżdża ona, zresztą bardzo rzadko do szkół, bada w kilku godzinach tysiąc lub więcej uczniów dla... celów statystycznych i wraca do St. Sącza. Czy tego rodzaju opieka co warta, czy nie jest to tylko wygodna synekura? Czy nie ma w N.

Sączu lekarzy-dentystów lub techników, aby musieć szukać fachowej siły aż w St. Sączu? Jeśli nawet p. D. jest lekarką szkolną w seminarjum w St. Sączu, to ilość szkół średnich w N. Sączu przemawiałaby albo za ustanowieniem odrębnego dentysty szkolnego w N. Sączu, albo za przeniesieniem siedziby p. dr D. ze St. Sącza do Nowego Sącza!

W szkołach żeńskich lekarzem szkolnym winna być w myśl przepisów kobieta! U nas jest inaczej! Byłoby to zrozumiałem w tym wypadku, gdyby w N. Sączu nie było kobiet-lekarzy, tymczasem mimo tego iż takowe są, pełni funkcję lekarza szkolnego dla dziewcząt mężczyzna! I tu należałoby zastosować się do przepisów. Kuratorjum szkolne w Krakowie winno zbadać te anormalne stosunki i wydać rozporządzenia mające na celu interes tysięcy młodzieży a nie tylko jednostek!

Gospodarka Gminna.

(Ciąg dalszy)

Co świadczy gmina?

Gmina utrzymuje i konserwuje realności miejskie, wykonuje policję budowlaną, zatwierdza plany nowych budowli, kontroluje je przez osobne biuro techniczne z fachową siłą techniczną na czele. Prowadzi gospodarkę rolną i leśną, utrzymuje parki i ogrody miejskie. Stara się o dobre drogi, ulice, place, chodniki i mosty. Kanalizuje miasto, czyści ulice i place, wywozi nieczystości.

Buduje szkoły, konserwuje budynki, zaopatruje je w urządzenie, opał, światło, stara się o szkolnictwo zawodowe, popiera towarzystwa kulturalno-oświatowe. Troszczy się o oświetlenie ulic, o bezpieczeństwo ogniowe, utrzymując straż pożarną. Utrzymuje biuro meldunkowe, załatwia szupaśnictwo. Dba o zdrowotność w mieście przez lekarzy miejskich; konserwuje cmentarz, prowadzi zabiegi desinfekcyjne, walczy z epidemicznemi chorobami. Prowadzi opiekę społeczną, wspierając ubogich i bezrobotnych i subwencjonując zakłady sierot i podrzutków.

Przez lekarza weterynaryjnego nadzoruje rzeźnię miejską i bada zdrowotność bydła i trzody — reguluje ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Troszczy się o dobrą wodę utrzymując wodociąg miejski, dozoruje elektrownię miejską.

To są dotychczasowe świadczenia gminy. Czy w wystarczającej mierze? Czy nie należałoby świadczenia gminy rozszerzyć? Czy nie należałoby pomyśleć o wielkiej rzeźni miejskiej, o piekarni? Czy nie należałoby posunąć kanalizacji naprzód? Czy oświetlenie miasta wystarczające? Czy szkolnictwo cieszy się należytą opieką? Czy gospodarka gminna jest należytą? Czy przedsiębiorstwa gminne prowadzone prawidłowo? Czy opieka społeczna nie wymaga naprawy? Czy podatki gminne stosunkowo do świadczeń nie za wysokie? Czy administracja nie zbyt kosztowna?

Cały szereg pytań się nasuwa.

Wszystko to zależy od sił fachowych w gminie — od odpowiednich radnych, którzyby gospodarkę kontrolować mogli — od składu rady, któraby oceniała, czy podatki dobrze rozdzielone — od przedstawicieli spożywców i producentów — od przedstawicieli pewnych dzielnic miasta. I to będą ludzie odpowiedni na odpowiednich miejscach.

C. d. n.

Teatr Tow. Dramat. w N. Sączu.

Musisz być moją.

Komedja w 3 aktach Verneuil'a, przekład Boya.

Jeżelibyśmy nawet nie znali twórczości Verneuil'a, fakt iż sam Boy zabrał się do tłomaczenia tej komedji jest wystarczającym dowodem wartości tej sztuki. A jest to komedja rzeczywiście arcyprzednia, elegancka, dowcipna, błyskotliwa w djalogu, komedja taka, którą jak to mówią w gwarze teatralnej: „trzeba grać!" Tu nic się nie załata tempem, dowcipną gębą czy rozpętanem machaniem rąk, tu trzeba iść od „a" do „z" po pewnej linji, linji trudnej dyskrecją bardzo zresztą delikatnych nuanców, widocznych nie tyle z akcji, ile z intonacji i wewnętrznych uczuć, tak trudnych do przetworzenia na zewnątrz!

Jest zatem „mocna" w zasadach wierności małżeńskiej żona i mniej „silny" mąż pan Thomert, biorący pod uwagę miesięcznego budżetu pewną sumę na utrzymanie miłej kokotki Róży Pompon. Jest „stanowczy" młody człowiek, rozkochany do ostatnich granic „bezczelności" w żonie, idący jednak drogą rozkochania się w jego silnej woli, a nie drogą „zasypania" Thomerta. Choć ma tedy wiele sposobności rzucenia sobie w ramiona żony, choć mógłby w niej wywołać łatwo reakcje, zdradzając stosunek Thomerta do Róży..... milczy, bo chce miłości szczerej, a nie wywołanej zemstą zdradzonej małżonki. Używa więc wszelkich „najryzykowniejszych" środków, zostaje sekretarzem osobistym Thomerta żyje w towarzystwie żony i czeka..... na serce. A zdobywa je milczeniem, bo umie milczeć nawet wtedy, kiedy żona dowiedziawszy się od małżonka całej prawdy, chce z młodego człowieka wydobyć oskarżenie. Milczy, jak na gentlemana przystało i „przekonuje" żonę. „Uczciwość" zatem w..... zdobyciu cudzej żony, paradoksalna i zaiste niezbyt umoralniająca tendencja!

Komedja należy do takich, które nie zwykły się publiczności podobać. Jest ona za wyrafinowaną, aby zrobić łatwy efekt i polega na „koncertowych" djalogach. Wiadomo djalog nuży! Trzeba zatem przyznać reżyserowi, **p. Filipowiczowej** „chytrość" nielada, że wyszukawszy marcypan dla koneserów dała mu oprawę sił najprzedniejszych. Ma „nos", a przytem operując inteligencją i kobiecą delikatną ręką była w możności wydobyć z 3 aktów ten właśnie delikatny posmaczek, jaki cechuje tę elegancką i salonową komedję.

Grzechem jest ze strony Teatru mieć takiego par excellance amanta jak **p. Buczer**, a pokazywać ludziom karykatury. Można się z nim spierać, czy „młody człowiek" winien być tylko niepoprawnym idealistą czy bardziej wyrafinowanym spryciarzem, ujęcie jednak idealne i mistrzowska rutyna gry scenicznej, pełnej umierkowania i finezji stawiły p. Buczera na pierwszem miejscu. Żądamy od teatru, by nam dał możność oglądania wreszcie amanta, a p. Buczera prosimy, aby chciał grać! Dopomogła mu dzielnie w tym sukcesie **p. J. Bielańska** (żona) dyskretną i pełną swobody grą. Może była o pewne minimum za mało dostojną, potrafiła jednak urozmaicić djalog i rozwinąć taki zasób dyskretnej ekspresji, że śmiało możemy powiedzieć: bravissimo! **P. Bolesławski Dr Ehrenpreis** o tyle odbiegł od innych widzianych u nas debiutantów, że nie odbijał, a to już bardzo..... bardzo dużo! Przytem zobaczyliśmy raz typ komiczny, wolny od wykrętasów i łamańców, wolny od tak zwanego „robienia małpy", typ elegancki a śmieszny! Cennego tego nabyku winien pilnie strzec nasz teatr! **P. Uryżyna** (Róża Pompon) stworzyła umiejętnie bardzo elegancki typ kobiety, jak i **p. Jarosz** (Rimbant), który w epizodycznych scenach wypadł bez zarzutu! Poco tylko ta straszna „czarna" maska, sądzę, że ten „czarny charakter" winien być zblazowanym, eleganckim światowcem. Sprytną Anusię zagrała śmiało **p. I. Jasińska.**

P. W. Barbacki urządził scenę pierwszorzędnie, jedynie tylko inspicjent szwankował.

Niezwykła uroczystość.

W sobotę dnia 6 bm. czcił Związek zawodowy pracowników kolejowych swojego kolegę i bojownika o prawa robotnicze, Franciszka Bielata, z okazji 35 letniej jego działalności. W pięknie udekorowanej małej sali Domu Robotniczego zebrało się około 200 osób, mężczyzn i kobiet, przeważnie starych weteranów w bojach o zdobycie ludzkich praw dla ludzi od młota i kowadła. Byli i przedstawiciele młodzieży robotniczej, kobiety i inteligencja z P. P. S. Do wzruszonego jubilata przemówił prezes Organizacji zawodowej nowosandeckiej p. Matkowski i odsłonił portret jubilata. Imieniem inteligencji P. P. S. złożył jubilatowi cześć i życzenia p. Broszkiewicz, imieniem Okręgowego Związku Prac. kolejowych prezes p. Chudzik, imieniem P. P. S. prezes Płonka, imieniem młodzieży robotniczej p. Greń, imieniem T. U. R. p. Zawita, imieniem kobiet p. dr Lazarowiczowa. Wzruszyło jubilata przemówienie dziewczynki może 6 letniej, która też wręczyła jubilatowi bukiet czerwonych kwiatów. Wszyscy mówcy podnosili rzetelne zasługi p. Bielata dla ruchu robotniczego, jego nieugiętą pracę i walkę — i niezwykłą uczciwość i szlachetność charakteru, czego dowodem uznanie i szacunek, jakiem się cieszy jubilat wśród całego obywatelstwa, nawet wrogów politycznych. Po uroczystych przemówieniach spędzono przy skromnie zastawionych stołach i serdecznej pogadance kilka godzin.

KRONIKA.

Kino „Sokół" dnia 12 i 13 lutego br. „Trujący czar" dramat w 10 aktach. W głównej roli Rudolf Valentino. Film ten jest ostatnim, w którym niezrównany ten aktor występował,

Kino „Wiedza" dnia 12 i 13 lutego „Ulubienica Wiednia". [Nad pięknym, modrym Dunajem] z Lyą Marą, Harrym Liedtke i Verebesem.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości" (gimnazjum II.) wtorki od 6 — 7 wiecz.

„Sokół" w poniedziałki od 5 — 6 wieczorem.

Osobiste.

P. Starosta Dr Duch objął urzędowanie jako komisarz rządowy w tut. Radzie powiatowej.

Nowomianowany insp. szkolny p. Waszczak objął w tych dniach urzędowanie.

Kasa chorych oddała w tych dniach do dyspozycji swych pacjentów nowowybudowane ubikacje.

Prof. Kazimierz Hełczyński wybrany został przez Walne zgromadzenie prezesem tut. Koła Przyjaciół Koncertu.

Z sali odczytowej.

Odczyt w kasynie oficerskiem. Dnia 4 bm. wygłosił płk. szt. gen Wład wobec korpusu oficerskiego i zaproszonych gości odczyt p. t.: „Droga do zwycięstwa". Prelegent przedstawił w bardzo interesujących słowach szereg wspomnień osobistych z frontu francuskiego z listopada 1918 roku. Byłoby wskazanem, aby prelegent zechciał obznajomić szerszą publiczność z tym ciekawym tematem urządzając odczyt w ratuszu.

„Beethoven apostoł idealizmu"

Prawdziwą biesiadę miał słuchacz ostatniego odczytu, na którym dr J. Reiss mówił o Beethovenie.

Znawstwo i umiłowanie przedmiotu, oraz wspaniała swada, oto zalety prelegenta, które pozostawią zapewne długie wspomnienie. Nadewszystko jednakże wartość posiadało to, o czem mówił; oto ludziom dzisiejszym stawił przed oczy idealizm, heroizm i etykę Beethovena, tego demonicznego tytana woli. szczerego demokraty i geniusza muzycznego. Korzył się słuchacz przed tą potęgą myśli i talentu, czuł uwielbienie dla piękna charaktetu i porównywał z tem, co i jak się dzieje obecnie w setną rocznicę Jego zgonu.

Słuchaliśmy w najwyższem skupieniu, wdzięczni za każde słowo, którego dziś w tej materji tak bardzo potrzeba. Słuchaczy było wielu, co jest może oznaką, że budzić się zaczyna głód strawy innej, nie przyziemnej i materjalnej, lecz tej, której na imię: jednostkowy i zbiorowy heroizm, czyn, wola, radość i etyka! Niechby takich odczytów było najwięcej!

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 13 lutego o godz. 6 wiecz. wygłosi prof. Uniw. Jagiellońskiego dr Ernest Maydel w ratuszu odczyt na temat: **„Mody i zwyczaje powojenne a młodzież współczesna".** Prelegent wykładał przed wojną w Kijowie, potem we Wilnie, ostatnio w Krakowie. Odczyt ten traktuje prof. Maydell jako lekarz z jednej strony, z drugiej zaś jako członek Tow. etycznego. Temat zatem ważny dla rodziców, wychowywców i samej młodzieży!

Z karnawału.

Zabawa taneczna P. Z. K. w pawilonie kolejowym w dniu 5 bm. udała się doskonale.

Zabawa T-wa Kasynowego w N. Sączu odbyła się 5 bm. Pięknie przystrojone sale zgromadziły elitę towarzyską miasta i okolicy. Rolę gospodarza zabawy pełnił Kom. Rządu dr Roman Sichrawa. Komitet pań stanowiły JWP.: Barbacka Helena, Barbacka Zofja, Bukowska Olga, Ehrenpreisowa Julja, Flisowa Maria, Foltyńska Stella, Gdeszowa Emma, Gryglaszewska Janina, Jaroszowa Kazimiera, Kielarowa Zofja, Kobakowa Stanisława, Machnicka Helena, Marossanyowa Henryka, Migdałowa Kazimiera, Nowakowska Zofja, Pasionkowa Stefanja, Sobotowa Kazimiera, Wilińska Marja, Weinheberowa Józefa, Zielińska Marja, Zubkowa Zofja i wywiązał się całkowicie ze swego zadania urządzając wspaniały bufet.

Również Komitet panów w skład którego wchodzili JWP.: Barbacki Bolesław, Bukowski Henryk, Celewicz Tadeusz, dr Flis Stanisław, inż. Gryglaszewski Roman, Mr Jarosz Mieczysław, Mr Körbel Stanisław, Korski Stanisław, inż. Krasucki Liberat, Kózka Jan, Machnicki Aleksander, Maczuga Apolinary, Pazgan Stanisław, Reguła Roman, Sobota Karol, Wiliński Florjan, dr Zaranek Stanisław, dr Zieliński Edward, Zubek Stanisław, dołożył wszelkich starań, by zaproszeni goście mile spędzili ten wieczór.

Między zaproszonymi gośćmi zauważyliśmy pp. star. dr Duchów, płk. szt. gen Władów, star. Marossanyich z Limanowej, dr Maciaków, dr Foltyńskich, inż. Alszerów, rej. Bobrów, kpt. Urygów, Szemlejową, Wawrzykowskich z p. Wł Dudzińską, Wyczesanych, Dembowską, Burgerów z córką, Szajerów z Limanowej, Boruckich, Durówną, dr Dzikiewicza, dr Flisa, prof. Somogyego, dyr. Fritza, radcę inż. Bukasiewicza, dr Szymanka. i w. i.

Zabawa ta pozostawiła po sobie bardzo miłe wspomnienie.

Karygodna opieszałość. Mimo odnośnych rozporządzeń magistratu, nakazujących właścicielom domów posypywanie śliskich chodników piaskiem czy popiołem — nie spełniają ci ostatni swej powinności, narażając przechodniów na upadki! Byłby czas najwyższy ukarać policyjnie opieszałych!

Komunikacja automobilowa N. Sącz-Kraków. Z dniem 1 marca br. zacznie kursować regularnie autobus między Nowym Sączem a Krakowem.

Wyjazd z N. Sącza o godz. 6 rano — powrót 10 wieczór.

Zawody narciarskie w Krynicy.

W dniach 12 i 13 bm. odbędą się w Krynicy staraniem sekcji narciarskiej Koła Krynickiego P. T. T. „Beskid" zawody narciarskie, o mistrzostwo Krynicy.

Z Radjoklubu.

Uzupełniając komunikat Radjoklubu w N. Sączu, umieszczony w ostatnim numerze, nadmieniamy dodatkowo, że w skład Wydziału klubu wszedł również p. Mieczysław Wysocki.

Z kroniki policyjnej.

Dalsze aresztowania w sprawie kolportażu odezw komunistycz. W związku z tą sprawą aresztowała policja Chane Baldinger jako podejrzaną o rozrzucenie odezw na wiecu P. P. S.

Aresztowanie. Na skutek polecenia Prokuratury aresztowała policja kupców sądeckich Motla i Ewę Mandel pod zarzutem oszukańczej krydy.

Kradzież w Dyrekcji skarbu. W ostatnich dniach dokonał Mieczysław Respekta znaczniejszych kradzieży w Dyrekcji Skarbu wyłamując zamki w biurkach urzędników.

Gwałt publiczny. Mieszkaniec Krynicy Michał Kohut dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego znieważając czynnie na dworcu kolejowym w N. Sączu posterunkowego policji państwowej.

Wielka kradzież w Krynicy. Dnia 5 bm. skradziono w Krynicy rabinowi Teitelbaumowi sznur pereł, pierścień brylantowy, 170 d l. Amatorką biżuterji okazała się służąca brata poszkodowanego, którą policja aresztowała. Skradzioną biżuterję oraz pieniadze odzyskano.

Zwłoki noworodka okryte szmatą znaleziono podrzucone dnia 4 bm. w ustępie jednego z domów przy ulicy Tarnowskiej. Za wyrodną matką poszukuje policja.

Tani spirytus chciała sobie sprawić Mordarska Zofja. Wszedłszy do jednej z restauracji zażądała litra spirytusu, który następnie schowała do koszyka. Po chwili szukania za pieniądzmi oświadczyła, że takowe w domu zapomniała, poczem zwróciła kupcowej spirytus. Ta jednakże była mocno zdziwiona, że flaszka w koszu się zmieniła no i że spirytus zamienił się także na... wodę! Sprytną oszustkę przytrzymano a sprawę oddano prokuraturze.

Niebezpiecznych opryszków Szota i Grabca skazanych na kilkuletnie więzienie i zbiegłych z końcem grudnia z więzienia w Sandomierzu przepiłowawszy kraty, ujęła w tych dniach tut. policja. Trzeci kompan Krzyżak został ujętym również niedawno.

Walne zgromadzenie koła T. S. L. im Wyspiańskiego odbędzie się dnia 13 bm. o godz 4 popołudniu we własnym lokalu przy ul. Batorego.

Nowy dwutygodnik dla młodzieży, pod redakcją prof Bugajskiego ma wkrótce ukazać się w N. Sączu. Na razie ogłoszono konkurs na nazwę dwutygodnika. A! no! rozmach jest, co się chwali!

Obóz Wielkiej Polski rozwinął w N. Sączu swoje sztandary. W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem prof. Wzorka poufne zebranie mające na celu skonsolidować szereg stronnictw a to N. D. Piasta, Ch. D. i zwolenników p. Stattera.

Obóz liczy 35 członków; oboźnym wybrano dr Dzikiewicza adwokata w N. Sączu.

Dziwne rekwizycje. Mieszkańcy okolicznych wsi nie chcąc płacić opłat mytowych wzięli się na sposób przepędzając bydło bocznemi, nieuczęszczanemi ścieżkami. Aliści magistrat to zoczył i zupełnie słusznie postawił i tamże swych funkcjonarjuszy, celem ściągnięcia opłat. Niesłusznem jest jednak „rekwirowanie" z koni derek na poczet zapłaty od niechcących uiścić zapłaty, co rozgorycza biedną, okoliczną ludność.

Targowica na nabiał przy ulicy Sobieskiego jest stanowczo za małą, skąd płyną narzekania naszych gospodyń. Cała falanga sprzedających i kupujących tłoczy się u wejścia, spychając się wzajemnie ku ulicy, gdzie znowu ruch fur i pojazdów grozi bezpieczeństwu. Nadto targowica jest pochyłą a cała woda ścieka właśnie w te miejsca, gdzie tłok największy! Należałoby pomyśleć nad większą wygodą dla naszych gospodyń i przenieść targowicę na miejsce rozleglejsze i wygodniejsze.

Turniej na zamku w Sandeczu.

[Urywek ze starego manuskryptu]

...a był podonczas w Sandeczu wielki fest a ucieszne gaudium, z racjej odnowy starego królewskiego kasztelu, co sprytem i sumptem civium starego grodu i inkszych szerokiego serca wyrósł do swej starej glorji i moderunku. Jako na on sławetny kasztel przystało, wyrósł ci wykuszów pełen a krużganków, z przystoynym podworcem gwoli rycernych igrów i potykań!

Aby zasię przypomnieć bezbożnemu a zniewieściałemu plebsowi stare, sławetne gonitwy i harce, by w fortunie swej zaślepieni nie ligali na piernatach kusztyczków jeno i vivendy pomni i kiśli doma — zamaszysty hufiec a mnogi, w każdej potrzebie fantazje a wigoru pełen, potykał się podonczas na kopije a topory.

Coram tedy Ojców miasta z burgrafem na przedzie, w przyodziewek przystojny obleczonych, coram białogłów modestji pełnych a rzepom jędrnym porówni podobnych, coram dostojników setnych a chędogich — ów spektakl był odprawowanym. Rycerskie surmy y basetle zagrzmiały, gdy wjeżdżali gwoli presencjej a pokłonu!

Jechał tedy Błyszcz z Librantowej, w srebrzystą zbroicę odzian, jechał cbudo-brodziasty Tarsów przedstawiciel z misterną kopiją i stary Duda Zaliczkowski w stalowym, niepoślednim pancerzu. Zasię dla dodania zobie humoru a animuszu wielkie N. D. — co się znaczy „nie damy" się na pancerzach przyoblekli. Jechał potrefny a ochoty pełen Dzików syn z Bobowey na zadzierżystym odierze z otwartą przyłbicą, na której wiecheć zboża nikiej kita chibotał. Człapali za nim Longinus ze Serafu i dworności pełen brodziasty Gruszka! Jechał swarliwy a przysadkowaty Spinkiewic, ponoć rębacz nielada międzynarodowy, bo aż ponoć z kolonjej. Trzech pacholików ponosiło sprzęt nadobnie przyobleczony. Jechał Józef, herbu Łodyga, fantazje pełen a ukontentowania, Józef z Pych — wałdu, confraterniej wojenników pretor, sławetny konsylijarz czarnej magji Robmal, z wyrytymi na zapuszczonej przyłbicy wołaniami: § § § ... i wiela — wiela inakszych — sam kwiat a ozdoba rycernego rzemiesła!

Zasię kiedy skłonili proporce ad maiorem Rei sandecensis gloriam zabrzmiały fanfary! I jako to prastary obyczaj a modus każe, gwoli rozgrzania krwie gorącej w kościach a wezbrania złoście serdeczney zaczęli ciskać wzajemnie:

„Ty longinusie!" „Ty matacu!" „Z pędzlem ci a nie kopiją!" „Oddaj składnice!" „Gdzieś podział kalosze? „Schowaj brzuch i cielesną zewłokę!" „Oddaj kasę zaliczkarską! „Na byku ci hasać z tym wiechciem na szyszaku, a nie na kobyle" „Trumnę se sprawcie, a „nie dajcie się!"

i jeszcze krotochwilne igraszki!

Aliści nikt nie uderzał! Zatem wyjął Spinkiewicz z obleczonego sprzętu czerwony płacheć, mignął nim niby proporcem.... nie damy się!" rykły gardziele — a kopije się uchyliły! Uderzyli na siebie, zgrzytło żeleźce a kilkorga najbażej gardłujących w te migi na ziemię się zwalało! Stuk stał się hałaśny, jakoby cepami na oborze walił! Była wojna zajadła a sroga. Dokazywał ci cudów Dzik, aż się mu wiecheć nikiej kura obsmuszona wyszczerbał! Powszechne było gaudium a niepospolite....

Tu manuskrypt się urywa!

N-o.

Od Administracji.

Przypominamy, ze wszelkie sumy na rzecz naszą wpłacać należy jedynie za pisemnem potwierdzeniem zaopatrzonem w pieczęć naszego Wydawnictwa. Innych wpłat uznawać nie będziemy.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.